Nr. 8. Lwów, Poniedziałek dnia 2. Marca 1874. Rok VI.

SZCZUTEK



KRONIKA NABOŻNA.

Poniedziałek. Rozsprzedaż wody z Lourdes ma takie powodzenie, że właściciel stawu w Kisielce widzi się zmuszonym postawić straż nad sadzawką.

Wtorek. Ks. Podolski zatrwożony upatruje w tem złośliwą intrygę dziennikarstwa krajowego i massonów polskich.

Środa. Pojawia się w Przeglądzie polskim artykuł wykazujący potrzebę wyklęcia powtórnego wszystkich redaktorów, drukarzy i zecerów.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Czwartek. Rozchodzi się pogłoska, że klub postępowy zamyśla się zreorganizować a członkowi klubu mają przejść na wiarę chrześcjańską.

Piątek. Pogłoska się sprawdza. Klub bowiem na plenarnem posiedzeniu uchwala, że się już wstydzi istnieć, i że się reorganizuje w „nic“.

Sobota. Publiczność przyjmuje z radością nowinę o tym pierwszym chrześcjańskim uczynku, jaki członkowie klubu względem siebie samych spełnili. I odtąd liczba żydów zmniejszyła się o pięć.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr. ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości c. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzeka na wniosek c. k Prokuratorji Państwa na podstawie §. 493 ustawy o postępowaniu karnem, że treść artykułu wierszem pod napisem: „Czy wróżba?“ umieszczonego na stronicy 1. satyryczno-politycznego czasopisma: „SZCZUTEK“ Nro. 7 z dnia 21. Lutego 1874 mieści w sobie istotę zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit: a.) ust. kar.; tudzież że treść artykułu prozą pod napisem: „Z izby sądowej“ na stronicy 2. tego samego czasopisma umieszczonego, w ustępie poczynającym się od słów: „Jednego skazano i t. d. a kończącym się słowem: „galiciensis“ zawiera istotę przekroczenia z art. V. ustawy z dnia 17. Grudnia 1862, Nro. 8 dz. u. p.; że przeto zarządzona konfiskata tego numeru czasopisma jest usprawiedliwioną, że na mocy §. 493 ustawy o postępowaniu karnem, tudzież §.§. 36 i 37 ustawy prasowej z dnia 17. Grudnia 1862 Nro. 6 dz. u. p. z roku 1863 skonfiskowany nakład ma być zniszczonym i dalsze jego rozpowszechnienie w krajach w Radzie państwa w Wiedniu reprezentowanych ma być zakazanem.

Powody:

ad 1. Artykuł pod napisem „Czy wróżba?“ zawiera aluzje do teraźniejszej podróży Najjaśniejszego Pana do Petersburga. — Zarzuca w nim autor Monarsze fałszywą taktykę w polityce, brak samodzielności i bezsilność we władaniu sterem Rządu. Upatruje bowiem autor w podróży tej zamiar Cesarza podporządkowania wewnętrznych stosunków Austrji i oddania losów jej ludów pod wpływy Cesarza Rosji, które to zapatrywania autor dobitnie uwydatnia w ostatniej zwrotce. Insynuacie tego rodzaju w wysokim stopniu są drażliwej natury, niewątpliwie zdolne zniechęcić czytających — podkopać w nich zaufanie ku Monarsze i wzbudzić w nich wzgardę i nienawiść przeciw JEGO osobie. Czyn taki stanowi właśnie istotę zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z §. 63. lit: a.) k. k.

ad 2. W artykule pod napisem: „Z izby sądowej“ w ustępie poczynającym się od słów: „Jednego skazano etc. a kończącym się słowem: „galiciensis“ uwłacza autor w złośliwy sposób czci Namiestnika — ze względu na urzędową jego czynność, wyszydza bowiem rozporządzenia i w ogóle urzędowe ogłoszenia, jakie wychodzą od Namiestnika, a ogłaszane bywają w urzędowej gazecie lwowskiej, co stanowi istotę przekroczenia określonego w Art. III. ustawy z dnia 17. Grudnia 1862, Nro. 8 dz. p. p.

Konfiskata pisma w mowie będącego jest przeto ze względu na przytoczone okoliczności w ustawie uzasadnioną. *Eminowicz.*

Z c. k. Sądu krajowego w spraw. kar.
Lwów dnia 26. Lutego 1874.

Kiedy już mowa o cenzurze opowiemy ciekawym starą anegdotkę o cenzorach moskiewskich:

Był sobie cenzor i była sobie gramatyka polska, świeżo napisana. I stało w tej gramatyce, że w języku polskim są rzeczowniki rodzaju męzkiego kończące się na **a**, naprzykład: „wojewoda“. Poczciwy cenzor przemazał „wojewoda“ i napisał „gubernator“.

Jak to dobrze, że się u nas tak nie dzieje.

Oda do cudownej wody z Lourdes.

O wodo z Lourdes! o wodo z Lourdes!
O najcelniejszy z środków,
Co leczysz wszelki ziemski ból,
Od suchot do nagniotków!

Z leczniczych twego zdroju sił
Uczony medyk szydzi
A chemik tylko $H + Ox$
W twych nurtów składzie widzi.

Lecz ja podziwiam cnotę twą,
I wielbię twą zaletę,
Widząc jak cudem zmienia cię,
Ksiądz ** na ... na monetę.

A cud ten nowy rodzi cud,
Jak w galicyjskiej Kanie,
Przemienia się następnie grosz
W... szampana i śniadanie!



WIELMOŻNY KALASANTY

herbu „Dobrynos„



— Pierwszy raz, od czasu jak czytam gazety, znalazłem w nich świętą zgodę. Aż milo, jak się to pokochało naraz! Ej, żeby to tak sprawa stęplowa choć co tydzień się zdarzała, toby może i gazeciarze do zgody się wzwyczaili pomału. Pochowam sobie na pamiątkę wszystkie numera gazet z dni ostatnich, bo miłą będzie rzeczą kiedyś przeczytać i przypomnąć sobie pierwszą zgodność grejcarową dziennikarzy naszych.

Otóż Bogiem a prawdą nasi delegaci w sprawie tej nie tęgo się spisali. Po prostu pan minister kazał tak głosować, i tak też głosowali — a co najgorsza przyznają się do tego otwarcie. Powiadają że bądź co bądź muszą tych ministrów podtrzymywać; szczęściem że dotąd ta podpora odbyła się kosztem gazeciarzy, których mi znowu tak strasznie nie żal; może trochę poskromnieją. Ale boję się, czy nie zechcą nasi tak dalej popierać tych panów ministrów kosztem już nietylko samych gazeciarzy. Niechaj pamiętają, że podporę się wyrzuca, kiedy jej już nie trzeba, a z walącą się chałupą ginie zwykle i *drąg*, który ją podpierał.

— Wątpi kościół boży, a ja z nim (jak mawia mój proboszczunio), czy ta polityka, wiecznie podpierająca jakąś budę walącą się, będzie dla nas korzystną, i czy ten drąg podpierający zakwitnie kiedy.

Inaczej delegaci poznańskiej ziemi. Ich polityka jest drągiem bijącym. Mówię tu o oświadczeniu posłów poznańskich w sprawie gwałtem zabranych prowincji francuskich. Rozgrzało mi się staremu serce, kiedym czytał to oświadczenie, snać nie wszędzie wygasł animusz polski i staropolska uczciwość w polityce. U nas w Gaskonji znaleźli się oczywiście przemądrzy, którzy słowem i pismem ganią ten krok Poznańskich panów... Ale któż się temu dziwić może! Ci przemądrzy harcując na wywodach niby zimnorozumowych ani sie opatrzyli, kiedy zabrnęli w cynizmie po uszy. Jedno mię tylko pociesza, że jedyny głos polski przeciw Poznańczykom podniósł się na ziemi Gaskońskiej; a tej ziemi przeznaczenie, by wydawała najdziwaczniejsze potwory polityczne. Od tego są u nas uprzywilejowani siewacze, którym niestety gnojnej gleby nie braknie. Dixi.

Habemus Papam!

Już się ono spełniło,
Co po mieście wichrzyło,
Mamy już całkiem nową
Radę miejską stugłową;
Są tam w niej adwokaty,
Mieszczany i prałaty,
Są różni mudrahele,
Lecz i majstrów jest wiele.
Niech więc radzą taj radzą,
Do dobrego prowadzą,
I niech majster majstruje,
Co mudrahel zmędrkuje,
Taj tylko!

Już się ono spełniło,
Co w tej radzie wichrzyło,
Dobrze praca poczęta,
Bo mamy prezydenta.
Niby nowy, nie nowy,
Ale rozum ma zdrowy,
Dusza jasna, nie skryta,
Dobry Polak i kwita.
Stoi nowy nad nami,
Lecz.... z staremi dziurami,
Bo dość mu rajcy sławni
Wygadali dziur dawniej
Taj tylko!

Już się i to spełniło,
Co po burmistrzu było,
Więc bijmy w tarabany,
Bo i *wice* wybrany!
Sztuka cięta i żwawa,
Choć nie wykręcacz prawa,
Choć pił wiedzy nektary
Z Eskulapowej czary.
Co się w mieście zepsuje
To *Wice* wykuruje
Więc można ci już Lwowie
Huknąć głośno: Na zdrowie!
Taj tylko!

Telegramy „Szczutka".

Wiedeń 28. Lutego. Aby złagodzić oburzenie żydów z powodów konfiskaty *Nowej Pressy*, polecono skonfiskować wszystkie czeskie dzienniki i polskie. Wiadomość ta sprawiła bardzo dobre wrażenie.

Berlin 28. Lutego. Słuszną jest obawa *Dziennika Polskiego*, że Polacy popadną w niełaskę u Niemców z powodu oświadczenia posłów poznańskich. Powiadają, że Bismark miał się istotnie z tem wygadać, że Polaków nie bardzo lubi i że Polski nie odbuduje.

(Dziennik Polski jest od dawna bardzo domyślny. P. Red.)



GOGO.

Czasem, kiedy pan Rotlender
Nie zadaje szyku tortem,
Jadę sobie na ślizgawkę —
Jest-to także niby sportem.

Ja choć wprawdzie źle się ślizgam,
Bo pasjami się fechtuję,
Lubię patrzeć, jak na lodzie
Panna obok mnie kołuje.

Jedno tylko mnie już złości,
Że na stawie zgraja wszędzie,
I że taki człowiek nawet
Śmie wyprzedzać mię w zapędzie!

Przecież mam argument wielki
Na potrzebę dwojga stanów:
Ponoś w Anglii są dwie izby,
Izba posłów, izba panów!

Muszę tedy się dowiedziec,
Jak się burmistrz lwowski zowie —
Może będzie raz porządek
I ślizgawek dwie we Lwowie!

Z zakresu botaniki.

Enumeratio plantarum Galiciæ et Lodomeriæ.

III. klasa: **Rurales.**

Szlagunia nobilis, towarzyszy wszędzie uprawnym łanom żyta, pszenicy i hreczki. Wzrost bujny, liście pełne fantazji, kwiat przypomina czapkę, zwieszoną na lewe ucho. Roślina to poczciwa, bez jadu; ustępuje zbyt łatwo wszelkiego rodzaju pasożytom, które ją tępią, albo niknie sama, wyrodziwszy się w dwie następujące odmiany: *Szlagunia vulgarissima* i *Rura comunis.*

Delegatus wnioskorobius jest rośliną hodowaną sztucznie. Rozmnaża się za pomocą bardzo skomplikowanej czynności ogrodniczej, zwanej głosowaniem lub wyborami. Wygląda zwykle poważnie, choć najczęściej ma próżną łodygę i pusty kwiat w kształcie gadającego pyszczka. Hodowlą tej rośliny zajmują się najpoważniejsze instytucje, i ztąd mamy odmiany: *Delegatus agronomicus*, *D. creditarius*, *D. reichsraticus seu kołowaticus* itd. Ostatni ma tę szczególną własność, że zwraca ciągle kwiat ku ministerstwu, jak ku słońcu. Niektórzy botanicy zowią cały ten rodzaj: *Wnioskorobia gadativa. Grosgrundbesicia aristocratica.* Wzrost wyniosły, łodyga chuda i sztywna, liście wąskie zakrywają kwiat przed okiem profanów. Kwiat ów powinienby być karmazynowym i takim bywał zwykle; dopiero w ostatnich czasach okazał się dość plamistym. Rośnie pojedyńczemi kupkami, a mimo tego dość niebezpiecznie zachwaszcza galicyjskie niwy. Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące odmiany: *Oberhausia*, czyli *Par Galiciensis* i *Gründerium maculatum*, dość bujne w ostatnich czasach. Zresztą rozróżniamy wedle ilości i zrośnięcia nitek pyłkowych: *Grosgrundbesitia mitrata* i *G. novempalcata.* Wszystkim sprzyjają więcej zagraniczne cieplarnie niż swojski klimat.

Faciendarium equitale, roślinka nader ciekawa, mająca jedynie styczność z końskiemi jarmarkami i końmi. Łodyga koloru łosiowych spodni, kwiat w kształcie dżokejskiej czapeczki. Bardzo skuteczna na odmładzanie zębów u koni; wpływa na sztuczną zmianą ich maści i tarantowatość. Liście wąskie i długie opadają na dół jak charapniki. *Steeplchaisium absurdum* jest jej odmianą, chodowaną w trejbhausach dla swej dziwaczności.

Cała powyższa rodzina ma wiele wspólnych cech, wedle których ją nazwano jużto *Rurales* jużto *Propinaciales.* Nowsi botanicy utrzymują nawet, iż ustrój propinacyjny jest reprezentantom tej rodziny tak właściwy i wrodzony, że nigdy z niego nie wyrosną. (C. d. n.)

Szmajgełes.



— Nu, cała polityka *von die unseren Leut* zrobiła się teraz a *Szmarren* i *Szwindel*, i gdyby ja nie był tak nobel i gebildet jak ja jestem, to powiedziałbym temu całemu ministerjum takie *gemeinheit* i grubjaństwy, że ono by musiało prosić o *Demission.* Wczoraj ja czytał *Neue Freie Presse*, i pitam się, was ist *impertinenz*, jeżeli to nie jest *impertinenz*, konfiskować takie jedne Freie Presse! Wie heist? to jest tak samo, jakby kto skonfiskował cały, wielki *liberalismus* na jeden raz i jeszcze tysiące noblen żydów do kupy. To jest *eine Ehrenbeleidigung* zrobione; z takimi rzeczami idzie taki jeden z naszych prosto do *bezirku*, jak mu się to trafi von einem Privatier. Nu, ale co zrobić, z całem ministerjum, kiedy ich tyle tam jest. Jak ja sobie tak myślę w passji, co zrobić, to ja sobie myślę, że Szomer Izrael powinien zrobić wielkie *Volksversammlung* z samych żydów von die feinen; i wszyscy razem niech robią wołać: *Gewalt! Gewalt!* i zrobić napisany protest, *ein grande protest* do Bismark i cały cywilizowany świat, co się zrobiło wielki Gewalt na żidach, że mordują i zabijają wszystkich, wszystkich żydzi, że Austrja już jest taka jedna Rumunja, że *die Deutschjuden* zrobią revolution i całą Europę zabiją, jak jeszcze raz zrobią konfiskować Neue Freie Presse, i sobie tak będą robić z liberalismus bim, bum. — (Mit die Polaken — nu to my sobie sami zrobimy garaus. Ja wczoraj zaraz, bo ja był w pasji, napisował do Pressy *ein artikel, fulminant i brillant*, von wegen die polskie emigranty, i pokazowałem co w Galicji są emigranty i że już wszystkie rogatki oni wzięli. Ja napisał, co sam Gołuchowski ist auch ein emigrant aber ein feudaler emigrant. Nu to jest tylko ein Witz, a feiner Witz. Ja zrobił proposition, żeby ministerjum zrobiło z Moskalami a geszeft. Austrja niech odda Moskalom wszystkich von die emigranten, a Moskal za każdego emigranta niech da pięć żydków starych i pięć młodych. Obie strony robią a gutes geszeft. Bo niech będzie in Galizien zehntausend emigranten, nu to ministerjum dostanie za to stotysięcy żydów w prezencie, nu a Moskale odbierą sobie swoich emigranty. Der Gedanke ist nicht so dumm, i Szomer Izrael powinien napisować do ministerjum i powiedzieć co to ja *Szmeigełes* wynalazł taki geszeft, a za faktorne nu, to ja niech zostanie ein baron i niech wolno będzie mnie sobie zrobić u we Lwowi nowe assekuranz bez kapitał. Ja sobie już tak poradzę, jak to robi die galizische assekuranz. Kauf mir sto blankiety na weksli i zacznę podpisować i niech się pali potem jak się spodobi. A soj.

Korespondencje redakcji.

— Z. w Zz. Drugi nakład skonfiskowanego numeru rozesłano prenumeratorom we Wtorek. — O. w **Leżajsku.** Prosimy o wyjaśnienie! — Hr. St. w D. Omyłka naprawiona. — P. Ko. w O. Zapisaliśmy podług rozkazu.

Fejleton.

PORTRETY. (Ciąg dalszy.)

Lafirynda.

Trzeba widzieć lafiryndę jeżeli jej wypadnie pojechać do miasta, jakie tam tony, ilu faktorów biegnie po sprawunkach. Lafirynda nie rusza się bez lokaja, a idąc nawet na spacer do jezuickiego ogrodu każe się o kilka kroków pilnować lokajowi. Publiczność się za lafiryndą ogląda, a ją to cieszy, bo myśli że takiej damy jeszcze nie widziano. Lokaj u lafiryndy jest jednem z najnieszczęśliwszych stworzeń pod słońcem, nie dosyć bowiem że znosi najdziwaczniejsze kaprysy, ale nigdy płacy nie dostaje i musi się zawsze karmić obiecankami. To też lafirynda zmienia służbę co kilka tygodni, a jeżeli panna służąca była u niej sześć miesięcy, to może sobie przyznać, że jest najcierpliwszą ze wszystkich koleżanek w Galicji.

Lafirynda targuje się do upadłego nawet po sklepach mających stałe ceny, każe sobie pokazać pięćdziesiąt sztuczek jedwabnych materyj, a kupi dwa łokcie muszlinu; modniarce rozumiejącej się lepiej jak ona na czepkach i kapeluszach, dwie godzin tłumaczy, w jaki sposób pióro ma być przypięte, a wszędzie i zawsze narzeka, jak ją zdzierają, jak w tym naszym kraju niczego dostać nie można. Lafirynda wszędzie po sklepach ma długi gdzie tylko znają jej nazwisko; listów upominających się o zapłatę nie czyta, ale rzuca je na kominek gniewając się jacy ci ludzie są niegrzeczni, że jej z powodu jakichś bagatelek nie dają spokoju. — A trzeba wiedzieć, że ona jest powodem majątkowej ruiny swego domu, nie tylko bowiem że sama nierządna i niegospodarna, ale zniechęca męża do zajmowania się majątkiem, zatruwając mu każdą chwilę którą w domu przepędza.

Jak tylko mąż się w domu pokaże, natychmiast lafirynda posyła do niego lokaja z karteczką aby jej przysłał pieniędzy, a jeżeli mąż nie ma pieniędzy albo nie przyszle jej żądanej kwoty natychmiast, pisze do niego list pełen wyrzutów przypominający że tyle a tyle tysięcy wniesła mu posagu i że słusznie może się upominać o odpowiednie dochody. Mąż drze kartkę, przypomina sobie dzieci, nie chce wywoływać gorszącej sceny domowej, więc każe zaprzęgać i jedzie do sąsiada, lafirynda tymczasem mdleje, każe się nacierać octem, skoro jednak usłyszy że mąż odjechał, przychodzi do siebie i tylko popłacze trochę ze złości.

Znaczną część indemnizacji w Galicji roztrwoniły podobne lafiryndy, a jeżeli która rodzina miała taki egzemplarz w swem łonie, to ją ten egzemplarz bardzo drogo kosztował.

Lafirynda żyje naturalnie dłużej aniżeli jej mąż, który się zagryzł, zamartwił a najczęściej jeszcze ku końcowi życia w kieliszku szukał pocieszenia. Szanowna wdowa uwinęła się naturalnie bardzo prędko z żałobą, sprawiła nowe szory, do jadalnego pokoju sprowadziła dębowe krzesła a salon pąsowemi wybiła tapetami, kazała cichaczem wymalować w Krakowie ze sześć portretów autenatów, poobwieszała niemi ściany i zaczęła nowe prowadzić życie. Po roku jednak takiego życia roztrwoniła majątek do reszty

i zaczęła pisać rozpaczliwe listy do zięcia aby ją ratował, aby jej przyszedł w pomoc radą i majątkiem. Zięć wiedział że rada już na nic się nie przyda, a majątku sam nie miał, napisał więc tylko list zapraszający matkę na mieszkanie do siebie, przeczuwając jednak jakie bedzie miał z tego powodu zmartwienia.

Chcecie coś wiedzieć jak przyjemną była lafirynda w domu swej córki, to idźcie do teatru na komedję z francuskiego pod tytułem: „dwie teściowe.“

Pseudo - Gavarni.

Pamiętniki szatana.

I.

Ja umarłem, ja nie żyję...
Żegnaj tedy ziemio luba!
Z łaski świętej „antitezy“
Jestem paziem Bełzebuba,
I w płomiennem państwie nocy
Djabłom na sen stroję lirę
Ja, com pierwej śpiewał Polsce —
Hinc, mój Szczutku, illae irae!

Ale jestem ćwik zawzięty
I borbifaks, mociumpanie!
Nieraz dziesięć carów ze mną
Robi miatież, czy powstanie,
Sto ministrów na te cele
Zaś fruktyfikuje banki;
A już tysiąc czarnych patrów
Śpiewa zwrotki marseljanki!
Owoż olim demon hecy
Znowu skusił mnie do licha,
Więc zacząłem dzielnie walić
W łysą pałkę Metternicha.

Wtedy Belzebub złowrogi
Zwołał sejm i rzekł: „Panowie!
Oto paź mój burdy robi,
To się staatsgefährlich zowie!
Więc za karę wróć do świata
Z kredytywą do Przeglądu,
Będziesz błądził po Gaskonji,
Aż nie umrzesz tam od swądu.“

II.

Jestem tedy już w Gaskonji. —
Oto sobie kraj nielada!
Co tam naród i ojczyzna...
Byle rewje i parada,
Synekura i prebenda,
I płomienny afekt żeński.
Tuczne woły i posłowie —
Hasłem: Giełda, celem: reński,
Błaga pseudo-postępowa,
Kał kahału — ksiądz Podolski!

Po „nieszporach galicyjskich —
Wiedząc już, że dusza gminu
Więcej lubi fajerwerki
Niźli wielkie hymny czynu, —
Chciałem zrobić też karjerę,
By ten motłoch olśnić szykiem,
Rozdziawieniem wielkiej gęby,
Albo wielkiej mowy bzikiem —
Ale gardząc waszym Lwowem,
Chciałem w Wiedniu błyszczeć zgoła,
Gdzie jest tum Szczepana, tudzież
Kwadratura polska Koła...

Aby tedy spełnić zamiar
Kolosalny, choć zdradziecki,
Dał świadectwo moralności
Wonny ojciec Krechowiecki;
A żem dawno pełnoletni,
Stwierdza święta mi dewótka,
A żem wielce biedny, świadczy,
Słyszysz ludu, kasa Szczutka!

Wziąłem tedy, by być straszny,
Wielki kontusz, kord ze szczerbem —
A że polski patryotyzm
Jest dziś także kleingewerbem,
Pewny byłem że utrzymam
Jakiś sukurs z państwa kasy —
A tymczasem na dół rogi!
Siadłem w wagon owej klasy,
Którą Święty Jur z Szomerem
Z oszczędności w dal pomyka,
Tudzież Lam, nieprzebłagany
Wróg koleji Karl-Ludwika!

W górę paro, wieź szatana
An die schöne blaue Donau,
Gdzie ministrem Ziemiałkowski,
A artystką była Kronau.

(C. d. n.)

Logogryf.

Liczby mnogiej brzmienie
Świadczy żeśmy w parze,
Nasze przeznaczeuie
Różne, któż wykaże?
My w ludzkiej osobie
Ważną rolę gramy,
Służym ku ozdobie,
Myśl odźwierciadlamy.
Uczucia też wszelkie
Oddajem w zapale.
A urok nasz wielki,
Nie chwaląc się wcale,
Wszak nieraz dotknięcie
Skarby świata waży,

Cichutkie zetknięcie
Życie szczęściem darzy.
Lecz są też na świecie
Ludzie obojętni,
Ich bóstwo w budżecie,
Nas pominą chętnie;
Chc c więc tym dogodzić,
By weszli w swą sferę,
Poco niesmak rodzić,
Weź pierwszą literę,
Odmieni się słowo,
Z niem serca pragnienie,
I ot rachunkowo
Mieć będzie znaczenie.

Gdyby zaś niebaczny
Ktoś wbrew świata prądu,
Przez kaprys dziwaczny,
Z własnego poglądu,
Wolał coś milszego
Niżeli rachunki,
Naprzykład żeńskiego
Rodzaju gatunki,
To niech rezolutnie
Sobie tu pomoże,
Głowę liczbie utnie,
Płeć żeńską utworzy.

Szarady.

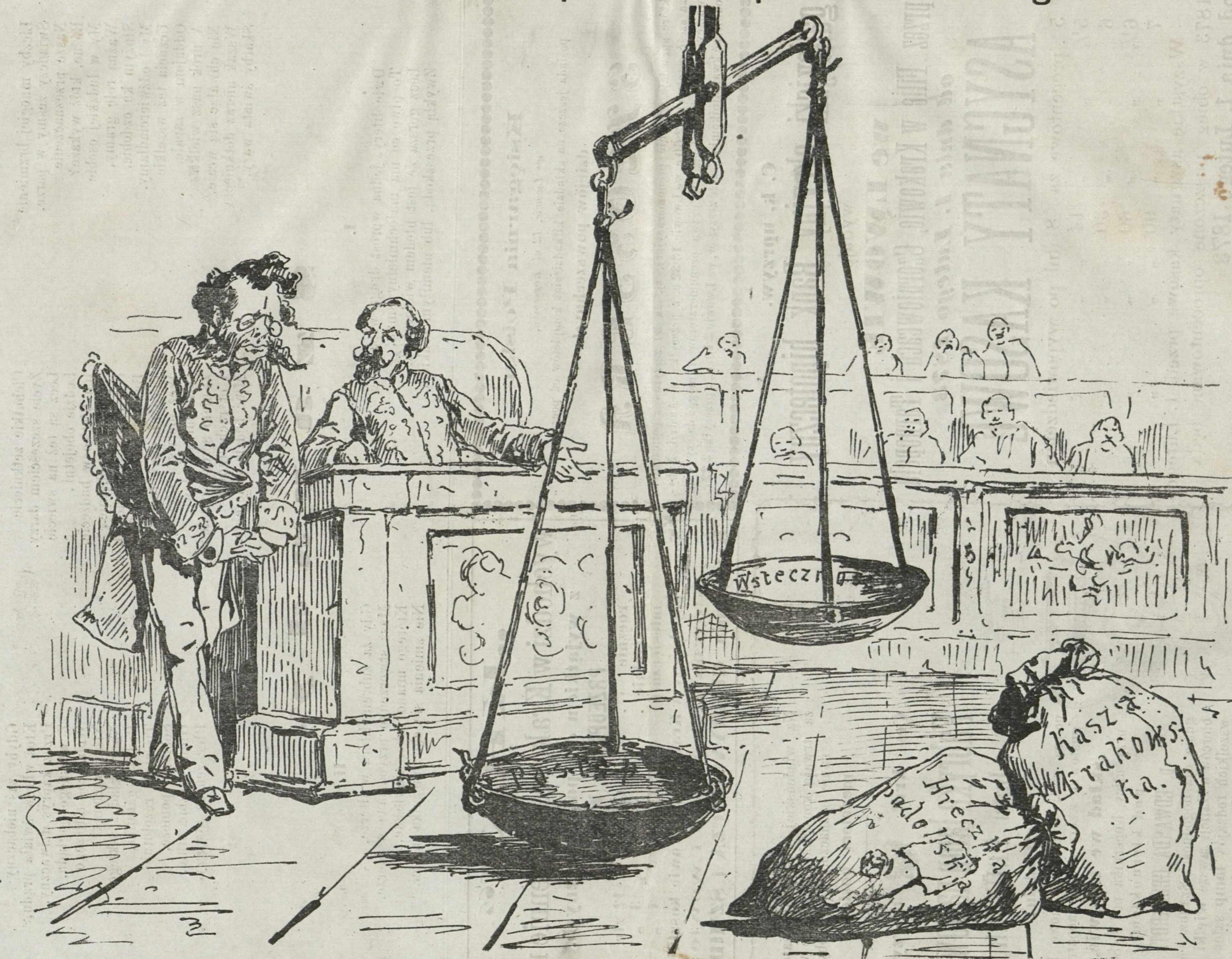
I.

Dwie litery, jedna wprost druga wspak,
To piwo co ma małochmielny smak,
Lecz gorsza że jest błędem wielorakim,
Zwykłą przeszkodą, lub niemiłym brakiem.

II.

Gdy za żubrem litera w literze,
Masz stworzeńko przyodziane w pierze,
Którego miano lube, niewieście,
Nie zmienia się choć mężulka mieści.

Podczas głosowania w sprawie stempla dziennikarskiego.



— Minister Depretis: „Panie Florjanie! ratuj, wszak postęp zwycięża, patrz pan na wagę.“
— Pan Ziemiałkowski: „Zaraz rzecz się zmieni. Ja, na najgorszy wypadek kazałem poznosić worki delegacyjne, one przeważą na waszą korzyść.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.
Czcionkami K. Pillera.